

# Wielka Kielbaska

Dawno, dawno temu panował wielki głód w Königsbergu. Rankiem matka dawała dzieciom skrawek chleba i łyk mleka. Pomimo, że były strasznie głodne, nie dostawały niczego więcej do zjedzenia przed kolacją, bo więcej jedzenia nie było. A ich matkę rozpierał ból i bezsilność widząc je w takim stanie, ale nie mogła zrobić nic więcej.

Szczury i myszy, koty i psy już dawno zostały zjedzone, a nadzieja na lepsze jutro odeszła w niepamięć. Na domiar złego, całe lato lało jak z cebra, a więc i plony ze żniw były znikome. Wesole pokrzykiwania dzieci, radosne zabawy i uśmiechnięte twarze stały się odległym wspomnieniem. Teraz wszyscy byli smutni, sklepy zamknięte, a ulice opuszczone. Było tylko smętnie i ponuro.

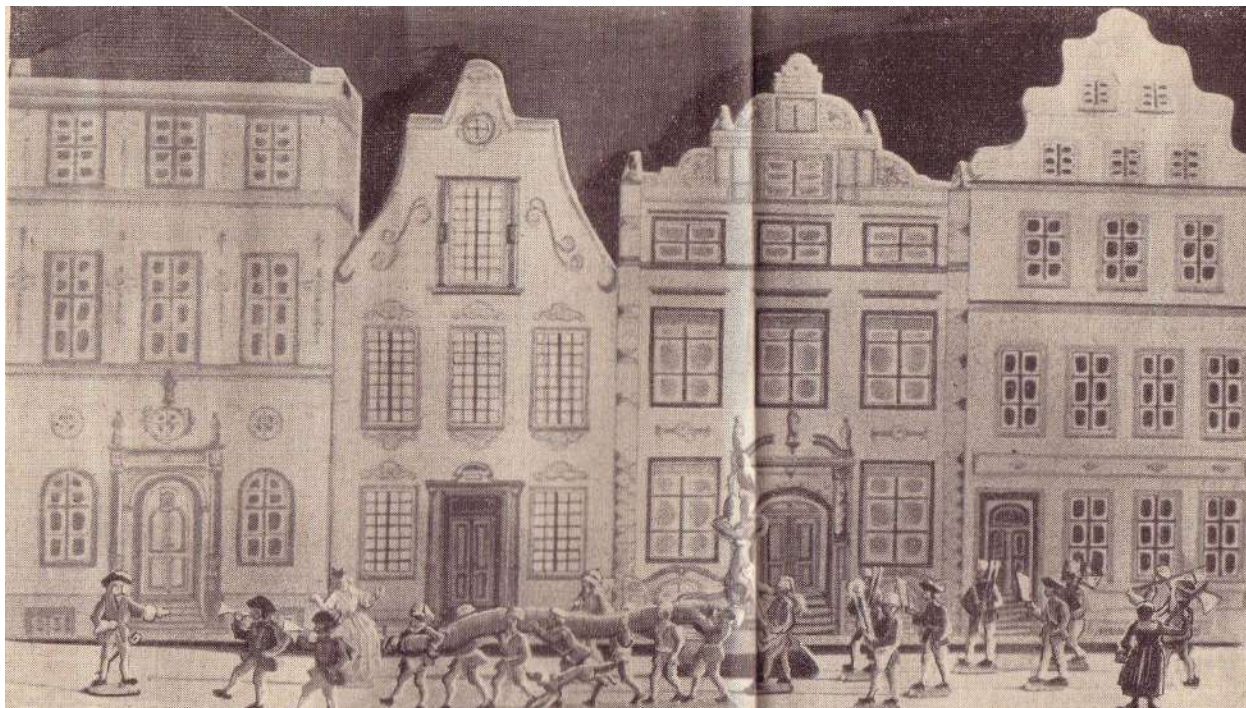
W tych trudnych czasach, najstarsi i najmądrzejsi spośród mieszkańców miasta zebrali się, by znaleźć rozwiązanie na doskwierający problem. „Głód musi się zakończyć!”, rzekli jednogłośnie. Każdy ze starszyny zaproponował własne rozwiązanie, ale żaden pomysł nie był wystarczająco dobry. Minął kolejny miesiąc pełen głodu i braku rozwiązania, kiedy to najmądrzejszy ze wszystkich powstał i rzekł:

- To przez nędze ludzie stali się przygnębieni. Naszym obowiązkiem jest przegnanie tego nieszczęścia! Musimy sprawić, by mieszkańcy zapomnieli o ciężkich czasach.

Pozostali zgromadzeni przyznali mu rację. Podjęto decyzję, by ostatnie monety z miastowego skarbcza przeznaczyć na zrobienie wielkiej kielbaski. Tak wielkiej, aby każdy mieszkaniec mógł dostać kawałek!

Königsberg mieści się tuż przy morzu, więc dwóch śmiałych mieszkańców zostało wysłanych po świnie, sól, pieprz i inne przyprawy, ponieważ żadnej z tych rzeczy nie dało się już znaleźć w pobliżu miasta. Po kilku tygodniach, śmiałkowie powrócili ze statkiem pełnym jedzenia. Następnie, wszyscy miastowi rzeźnicy zostali zwołani w ratuszu, by wspólnymi siłami przyrządzić wielką kielbaskę.

Wzięli się do roboty z przyjemnością i po miesiącu pracy, powstała kielbaska jakiej nikt jeszcze nigdy nie widział! Przed bramą miasta przygotowane miejsce na przyjęcie. Postawiono wysokie słupy przyozdobione kwiatami i zawieszono kolorowe flagi, by stworzyć biesiadną atmosferę. I ustawiono ogromny stół, na którym spocząć miała wielka kielbaska.



Cóż to był za kawał dobrej roboty! Dwa długie rzędy ludzi niosły kielbaskę na dużym kiju do stołu. Na czele pochodu szli muzycy, z bębnami, trąbkami i fletami, a tuż za nimi burmistrz ze starszyzną. A za nimi dreptali weseli mieszkańcy!

Przybyli na miejsce biesiady i kielbaska zajęła swoje miejsce w akompaniamencie radosnej muzyki. Burmistrz wygłosił uroczystą przemowę, a dzieci w wieku szkolnym śpiewały piosenki. Przystąpiono do dzielenia i rozdawania kielbaski. Ah, jaka szkoda, że nie mogłeś czytelniku zobaczyć tych uradowanych dziecięcych twarzątek!

Niezmiernie jest szczęście, gdy po długim okresie głodu, możesz w końcu zjeść tyle, ile w sobie zmieścisz. Szczególnie kiedy jesteś dzieckiem! Po zakończonym posiłku, okazało się, że nadal zostało trochę kielbaski. Postanowiono, że każdy może wziąć jej do domu tyle, ile uniesienie.

Dwa dni i dwie noce zajęło rozdanie kielbaski. A kiedy odkrojony został jej ostatni kawałek, w mieszkańcach miasta rozpałił się promyczek nadziei na lepszą przyszłość. Znowu było słyhać wesoły śmiech dzieci, a ich twarze pokryte były uśmiechami.

W następnym roku żniwa udały się tak jak nigdy, a głód dobiegł końca. A do dziś, w każdym zakamarku świata, historia wielkiej kielbaski z Königsberga opowiadana jest dzieciom. I mogę wam zdradzić, że kto tylko usłyszy tę historię, temu ślinka napływa do ust!